

teraz puławy

PUŁAWY | KAZIMIERZ DOLNY | NAŁĘCZÓW

15 MAJA 2020 | BEZPŁATNY DODATEK DOSTĘPNY WYŁĄCZNIE Z PIĄTKOWYM WYDANIEM DZIENNIKA WSCHODNIEGO I TYGODNIOWYM PROGRAMEM TELEWIZYJNYM

Dwa maluchy dorastają na kominie w Azotach

Na kominie puławskiej elektrociepłowni od wielu lat znajduje się budka dla sokołów wędrownych, która świetnie spełnia swoje zadanie. Na świat przyszło w niej już ponad 20 sokolich piskląt. Dwa ostatnie wylęły się w tym miesiącu. Ptaki we wtorek zostały zaobrózkowane przez ornitologów.

Pierwsza budka lęgowa na terenie Zakładów Azotowych w Puławach została założona w 2006 roku na nieistniejącym już dzisiaj, starym kominie elektrociepłowni. Konstrukcja znajdująca się na wysokości 120 metrów, na swoją pierwszą parę sokołów wędrownych musiała poczekać do roku 2013. Wtedy było to pierwsze udokumentowane stanowisko lęgowe tego gatunku ptaków w całym województwie. Od tamtej pory sokoły do Puław przylatują regularnie i składają jaja, z których wykluło się już ponad 20 młodych. Nie



FOT. GRUPA AZOTY PUŁAWY

przeszkodziła im w tym nawet zmiana lokalizacji budki, która kilka lat temu, z powodu zburzenia starego komina, została przeniesiona na nowy. Jak mówią pracownicy ZA, sokoły od razu zaakceptowały nowe gniaz-

do. W tym miesiącu również pojawiły się w nim młode.

– Dla nas to duży powód do satysfakcji, gdyż sama obecność tego rzadkiego ptaka bardzo dobrze świadczy o stanie środowiska wokół naszego zakładu oraz na jego terenie. Cieszymy

W tym sezonie lęgowym z jaj wykluły się dwa pisklaki

się, że sokoły zadomowiły się u nas i poczuły na tyle bezpiecznie, by wyprowadzać lęgi – mówi Tomasz

Hryniewicz, prezes Zakładów Azotowych „Puławy”.

Dwa pisklęta, tegoroczne potomstwo puławskiej, sokolej pary, we wtorek zostały już zaobrózkowane przez sokolników z Lubelskiego Towarzystwa Ornitologicznego. Każda taka informacja cieszy miłośników tych zwierząt, bo świadczy o odradzającej się populacji tego rzadkiego gatunku w naszym kraju.

Budki dla sokołów, poza Puławami, istnieją na wielu kominach oraz innych wysokich konstrukcjach na terenie całego kraju. Te znajdują się m.in. na kominach w Gdańsku (Lotos, PGE), Płocku (Orlen), Głogowie (KGHM), lubelskim Wrotkowie (PGE), a nawet Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie. Część z nich obserwują kamery, których podgląd można znaleźć na stronie internetowej Stowarzyszenia na Rzecz Dzikich Zwierząt „Sokół”.

RADOSŁAW SZCZĘCH

Maj zarapuje?

Internetowo-muzyczne wyzwanie Hot16challenge2 zatacza coraz szersze kręgi. Wśród najnowszych nominacji znalazł się m.in. prezydent Puław Paweł Maj.

Akcja polega na nagraniu krótkiego fragmentu rapu lub innego rodzaju twórczości muzycznej, umieszczeniu w internecie i zachęceniu do wsparcia akcji charytatywnej na stronie SiePomaga. Wraz z rozwojem popularności akcji, nominacje otrzymują kolejni artyści. Przykładem jest młody twórca hip-hopu, związany z Puławami Leo Natti. To właśnie wśród jego nominacji znalazł się Paweł Maj. Obecny prezydent w 2013 roku wystąpił na planie hip-hopowego teledysku rapera Eksa, opowiadającego o błocie na Skwerze Niepodległości. Czy teraz zdoła się na nagrania własnego utworu?

– Cieszą takie nominacje, lecz dynamiczna sytuacja i wielość obowiązków nie pozwala mi na składanie rymów w tym momencie. Jeśli odkryję w sobie nutkę rapera to z pewnością coś przygotuję – mówi prezydent Paweł Maj. Samą zbiórkę, głównie dzięki rosnącej popularności wyzwania, wsparło już ponad 50 tysięcy osób, a na utworzonym koncie znajduje się już ponad 1,8 mln zł. Celem zbiórki jest „pomoc lekarzom i szpitalom w walce z koronawirusem”. **RS**

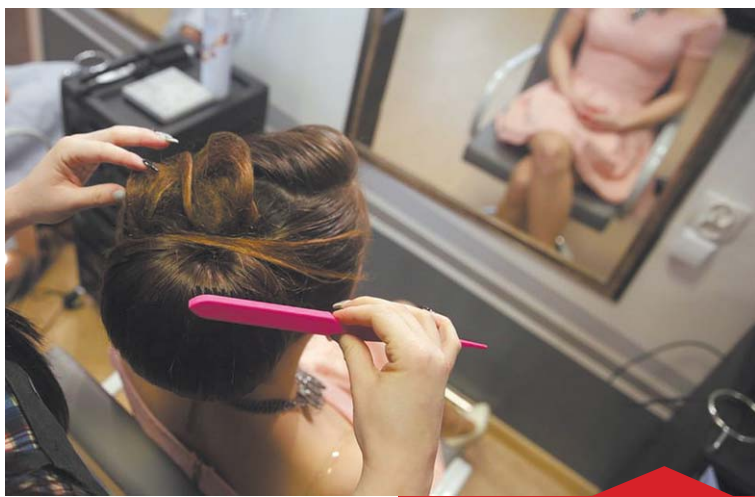
W oczekiwaniu na pomoc tracą cierpliwość

BIZNES Puławscy przedsiębiorcy przeżywają trudne chwile. Właściciele sal weselnych, salonów urody i fryzjerzy - nadal liczą straty. Czekają na możliwość odmrożenia swoich działalności oraz obiecaną „tarczę”. Niestety, o ile wypłata mikropożyczek przyspiesza, to już tzw. postojowe notuje opóźnienia

RADOSŁAW SZCZĘCH

Wkrótce minie dwa miesiące od zamrożenia polskiej gospodarki na skutek pandemii koronawirusa. Przedsiębiorcy są pełni obaw. Z jednej strony - niecierpliwią się, tygodniami oczekując na obiecaną pomoc. Z drugiej, martwią się spodziewanym spadkiem obrotów już po wznowieniu działalności.

Zupełnie odcięci od dochodów są m.in. właściciele sal weselnych. Ten sezon może być najgorszym w historii. – Ludzie odwołują przyjęcia komunijne, wesela, a nawet rezygnują ze ślubów. Niektórzy proszą nawet o zwrot zaliczek sprzed kilku lat – mówi Leszek Bernat, właściciel sali „Arkadia”



FOT. ARCHIWUM

Salony kosmetyczne i fryzjerskie będą mogły się otworzyć w poniedziałek

w Górce Puławskiej. – Ja nie odczułem jeszcze żadnej od państwa, a ta cała „tarcza” to jest moim zdaniem śmiech na sali. Przysyłają mi tylko propozycje nowych kredytów, a ja muszę spłacić poprzedni – dodaje przedsiębiorca.

Nie najlepsze nastroje ma także kierownictwo puławskiej spółki Emotivo, działającej w branży rozrywkowej („Prezent Marzeń”). Znaczna część ich działalności została zamrożona przez

zamknięcie galerii handlowych. Te ostatnie zostały już otwarte, ale przyszłość tzw. wysp (małych stoisk), na których bazuje puławska firma, nadal nie jest pewna.

– Galerie handlowe straciły nawet 70 proc. dawnego ruchu.

Obawiamy się, że ponowne otwarcie wysp w takich warunkach nie przyniesie nam wpływów, które pokryłyby koszty ich utrzymania – przyznaje Grzegorz Rożański, założyciel Emotivo. Jak dodaje, kłopotem jest także zbyt wolne wypłacanie świadczeń postojowych przez ZUS oraz niższy, niż się spodziewano, zasiłek opiekuńczy.

Na tempo wypłacania środków pomocowych narzekają także właściciele mniejszych przedsiębiorstw. Część z nich z nich nie do czekało się jeszcze na żaden rodzaj wsparcia.

– Wnioski o mikropożyczkę (5 tys. zł - przyp.) i dofinansowanie wynagrodzenia złożyłam dwa tygodnie temu, ale jeszcze niczego nie dostałam. Te pieniądze bardzo by mi się przydały, bo od marca nie zarabiam, więc jest dosyć ciężko – mówi Anna Kowalewska z salonu urody StudioAnn w Puławach.

W podobnej sytuacji jest Bożena Swatek, właścicielka salonu fryzjerskiego w Puławach. Ta mikropożyczkę odebrała pod koniec ubiegłego tygodnia, ale na postojowe nadal czeka.

– Za kwiecień to miało być 1,3 tys. zł postojowego. Minęło kilka tygodni, jak wrzuciłam wniosek do ich skrzynki i nadal nic. A dopóki nie otrzymam tych pieniędzy, nie mogę wnioskować o nową pomoc, więc sama już nie wiem, co robić. Mimo tego, że nie mogę zarabiać, lokal muszę opłacić. Z mediami to ponad 2,5 tys. zł na miesiąc – wylicza.

Na przelew z ZUS-u oczekuje także Ewa Cywka z puławskiego Studia Kolor. – Klientki już dzwonią, pytają, ale otworzyć zakładu nadal nie mogę. Cały czas czekam też na zasiłek postojowy. Wniosek o jego wypłatę złożyłam już 2-3 tygodnie temu – przyznaje właścicielka.

Do pozytywów można zaliczyć natomiast to, że w większości przypadków, puławscy przedsiębiorcy nie stracili wiary w to, że ten trudny okres uda im się przeżyć. Narzekają na opóźnienia w otrzymywaniu świadczeń, ale na ogół nie rezygnują z prowadzenia swoich firm i przygotowują się już do wyjścia ze stanu gospodarczej hibernacji.

Jak się pracuje w prawie pustym szpitalu

WALKA Z EPIDEMIĄ To już dwa miesiące, od kiedy puławski szpital specjalistyczny przyjmuje chorych na Covid-19. Cały obiekt pozostaje w związku z tym zamknięty dla osób z zewnątrz. O tym, jak wygląda obecnie praca personelu rozmawiamy z jedną z pielęgniarek placówki przy ul. Bema.

• Jak wygląda dzisiaj codzienność za zamkniętymi drzwiami szpitala zakaźnego w Puławach?

– Przede wszystkim jest cisza i spokój. Pacjentów mamy w całym szpitalu łącznie kilkunastu, z czego najwięcej w pawilonie z oddziałem zakaźnym oraz pojedyncze osoby na pozostałych. Normalnie jesteśmy w stanie przyjąć nawet 300 osób, więc jest naprawdę pusto.

• Zwłaszcza, że nie ma także znacznej części personelu.

– Zgadza się. Wiele osób wykorzystuje obecnie zaległe urlopy, inni korzystają ze zwolnień wychowawczych, a część pracowników dyżuruje z domów, pozostając pod telefonem. My na naszym oddziale staramy się teraz nadrobić te rzeczy, na które wcześniej nie było czasu, wykonywać zaległe prace porządkowe itp. A jeśli trafia do nas pacjent z koronawirusem, a już takiego mieliśmy, musimy robić przy nim wszystko to, co zwykle. Z tą różnicą, że obowiązują nas nowe zasady sanitarne, zakładać kombinezony, zdejmować, więc na ogół trwa to wszystko znacznie dłużej.

• W marcu, gdy zaczęła się epidemia koronawirusa w naszym kraju, a puławski

szpital wskazano jako zakaźny dla całego województwa, na pracowników szpitala padł strach. Jak obecnie wyglądają nastroje wśród personelu?

– Na samym początku faktycznie bardzo się bałyśmy i być może niektórzy trochę przesadzali. Z drugiej strony, nie wiedziałyśmy wtedy, jak to wszystko się potoczy, a ilość zabezpieczeń, odzieży ochronnej, wydawała nam się za mała w stosunku do potrzeb. Dzisiaj jest zupełnie inaczej. Tego sprzętu jest bardzo dużo, być może także dlatego, że mamy niewielu pacjentów. Ale mogę powiedzieć szczerze, że czujemy się zabezpieczone. Wypracowałyśmy sobie też nowe procedury, zasady kontaktu z pacjentami. Na pewno nie jest już tak strasznie, jak na początku.

• A czy w szpitalu pojawia się już temat przywracania dawnych zasad, „odmrażania” oddziałów, by mogły ponownie przyjmować pacjentów bez Covid-19?

– Tak, ale nadal nie wiele na ten temat wiemy. Z tego, co słyszałam, normalnie przyjmowane są porody na starej części szpitala. Podobno jest ich nawet coraz więcej. Poza tym do otwarcia przymierza się okulistyka, urologia i dziecięcy. SOR pozostaje jeszcze w przychodni na Centralnej. To tam trafiają pacjenci urazowi, z nagłymi przypadkami, którzy nie muszą być hospitalizowani. Ci, którzy wymagają przyjęcia do szpitala, nadal przewożeni są do innych miast, ostatnio najczęściej do Poniatowej lub Opola Lubelskiego.

ROZMAWIAŁ RADOŚLAW SZCZĘCH

I po Tesco



ZMIANY Puławska firma M-Stal zdjęła w tym tygodniu czerwony napis Tesco z zamkniętego już hipermarketu tej brytyjskiej sieci. To część demontażu całego wyposażenia budynku i przygotowań go do sprzedaży nieruchomości położonej przy ul. Dęblińskiej.

Jeszcze w latach 90-tych w tym miejscu działała fabryka żelatyny należąca do kontrowersyjnego przedsiębiorcy, Kazimierza Grabka. Po jej likwidacji budynki stały puste (nie licząc pozostawionych w nich szkodliwych substancji, które zutylizowano dopiero po kilku latach), a pod koniec ubiegłej dekady cały teren został przejęty przez brytyjską sieć handlową.

Na miejscu dawnego zakładu postawiono hipermarket Tesco. Jego uroczyste otwarcie nastąpiło 15 października 2009 roku. Były baloniki, animacje i konkursy dla klientów. Niemal równo dziesięć lat później, na początku grud-

niu 2019 roku dowiedzieliśmy się, że Tesco opuści Puławę. Borykająca się z wewnętrznymi problemami sieć zdecydowała o likwidacji swojego marketu. Ten dział do końca kwietnia, po czym sklep i stację paliw zamknięto, a 60 osób zwolniono.

Obecnie trwa demontaż wyposażenia placówki. Na miejscu pojawił się dźwиг puławskiej firmy M-Stal, która na zlecenie właściciela nieruchomości, zdjęła charakterystyczny, czerwony szyld tworzący napis Tesco. Po opróżnieniu budynku, ten, podobnie jak cały teren przed nim, wraz ze stacją paliw ma zostać sprzedany. Zainteresowana jego nabyciem jest spółka Karuzela Holding. Jej właściciele prowadzą obecnie negocjacje dotyczące warunków przejęcia puławskiej nieruchomości przy ul. Dęblińskiej. Celem jest postawienie w tym miejscu nowego centrum handlowego.

RADOŚLAW SZCZĘCH

Turystów nie ma, są wandale



PULAŦY Powstały w okresie PRL hotel Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego od lat nie spełnia swojej roli. Budynek jest za to regularnie niszczone i rozkradany. Czy właścicielowi działki przy ul. Rybackiej uda się odmienić to miejsce?

Tereny nadrzeczne na północ od ul. Piłsudskiego przez ostatnie lata udało się rozwinąć. Mieszkańcy i turyści mogą spacerować alejkami mariny i bulwaru, mijając po drodze hotele, restauracje, place zabaw i punkty widokowe. Na południe od wymienionej wyżej ulicy, sytuacja wygląda jednak zupełnie inaczej. Jedynym

obiektem turystycznym nad Wisłą w tej części miasta był Dom Turysty prowadzony przez PTTK.

Powstały ok. 50 lat temu budynek, lata świetności ma już za sobą. Pustostan regularnie pada łupem złodziei i wandalów. Nieznani sprawcy wybijają szyby, a pod osłoną nocy zakradają się na Rybacką i wynoszą z dawnego hotelu wszystko, co ma jakąkolwiek wartość. Łącznie z odkreśleniem gniazdek i wyrywaniem kaloryferów. Świadkami takich zachowań często są jedyni sąsiedzi dawnego Domu Turysty, pracownicy pobliskiego schroniska dla bezdomnych im. Brata Alber-

ta. – Ale zanim przyjedzie tutaj policja, złodziejom najczęściej udaje się uciec – przyznaje Halina Kowalewska, kierownik placówki.

Właścicielem działki z dawnym hotelem jest prywatny przedsiębiorca. Jak udało nam się dowiedzieć, jeszcze w tym roku ma on zamiar postawić wokół budynku nowe ogrodzenie, żeby zabezpieczyć obiekt przed niepożądanymi gośćmi. O swoich planach dotyczących tego miejsca rozmawiać na tym etapie nie chce. Według naszych informacji, stary budynek ma zostać rozebrany lub znacznie przebudowany na potrzeby no-

Dawny hotel coraz częściej pada łupem wandalów i złodziei. Stan techniczny budynku jest coraz gorszy

wego hotelu bazującego na cyfrowych udogodnieniach.

Procedura dotycząca rozbioru, jak wynika z informacji puławskiego starostwa, jeszcze się nie zaczęła. Nie wiemy więc, kiedy dojdzie do zmian przy Rybackiej. Oby jak najszybciej, bo wiązałoby się to nie tylko z poprawą estetyki przestrzeni publicznej w tej części Puław, ale także ze wzrostem poziomu bezpieczeństwa.

RADOŚLAW SZCZĘCH

1 nowy chory w powiecie

Liczba nowych zachorowań na Covid-19 wśród mieszkańców powiatu puławskiego zaczyna się stabilizować. W ostatnim tygodniu koronawirusa zdiagnozowano u jednej osoby. Tym samym łączna ilość zakażonych wzrosła do 34.

Licząc od 7 do 14 maja, w powiecie puławskim ujawniono jedno nowe zachorowanie. W ostatni poniedziałek Covid-19 zdiagnozowano u młodego mężczyzny w wieku do 20 lat, który miał kontakt z inną osobą zakażoną. To już trzeci tak spokojny pod tym względem tydzień z rzędu. W całym powiecie, licząc od początku pandemii, ilość mieszkańców,

u których wykryto patogen, wynosi obecnie 34, z których 25 już wyzdrowiało. Na kwarantannie przybywa obecnie 238 osób, a 70 znajduje się pod nadzorem epidemiologicznym.

W porównaniu do innych powiatów w naszym województwie, puławski jest trzeci pod względem ilości zachorowań. Więcej zanotowano jedynie w zamojskim wraz z miastem Zamość (88 przypadków) i lubelskim wraz z Lublinem (128 przypadków). Tuż za puławskim znajduje się powiat chełmski z 33 przypadkami. Jedynym powiatem bez zachorowań na SARS Cov-2 jest włodawski.

RS

Jak tu przeżyć na kwarantannie

BARANÓW Nie wszyscy dobrze znoszą izolację połączoną z regularnymi odwiedzinami funkcjonariuszy policji. Na uciążliwości z tym związane narzeka pan Mariusz z gminy Baranów. Jego zdaniem kontrole bywają stresujące, szczególnie dla starszych ludzi. Sam jednak policjantom kontaktu ze sobą nie ułatwia

RADOSŁAW SZCZĘCH

W powiecie puławskim na kwarantannie przebywa obecnie 238 osób. Większość spędza ją w domach, ale nie wszyscy radzą sobie z tą nową sytuacją. O problemach związanych z izolacją opowiada nam

pan Mariusz z gminy Baranów.

– Wróciłem z pracy za granicą i na kwarantannie jestem już ponad tydzień. Mieszkam teraz z rodzicami, to starsze osoby, po 80-tce. Oni również nie mogą opuszczać naszego gospodarstwa. Nikt nie chce nam pomóc, łącznie ze znajomymi i najbliższą rodziną – opowiada mężczyzna. – Wszyscy się nas teraz boją. Nie chcą się zbliżyć – dodaje.

– Poza tym bardzo martwię się o rodziców, którzy z racji wieku, poruszają się powoli i nie zawsze są w stanie natychmiast wyjść z domu, żeby pokazać się policjantom. Nigdy nie wiemy, kiedy przyjadą. Ktoś może wtedy spać albo być w toalecie. Gdy nie wy-

chodzimy, potrafia włączyć syrenę i czekać na nas do skutku. Wszyscy żyjemy przez to w stresie – przyznaje pan Mariusz.

O sprawę rodziny z Czołny zapytaliśmy w Gminnym Ośrodku Pomocy Społecznej. Urzędnicy zapewnili nas, że znają sytuację, a zakupy wskazanej rodzinie na kwarantannie przywozi rodzeństwo pana Mariusza. Według GOPS-u, w przypadku problemów z zaopatrzeniem, oni również są w stanie pomóc, ale dotychczas nie otrzymywali od tej rodziny żadnych sygnałów świadczących o takiej potrzebie.

Z kolei puławska policja zwraca uwagę na kłopoty w codziennych kontaktach ze wskazaną rodziną.

– Mężczyzna od początku

obowiązywania kwarantanny, na wszelkie możliwe sposoby utrudnia funkcjonariuszom wykonywanie kontroli. Nie podchodzi do okien, ignoruje komunikaty, nie reaguje na sygnały dźwiękowe. Aby uniemożliwić policjantom sprawdzenie przez okno, czy przebywa w miejscu zamieszkania, zastawił samochodem dostęp do budynku – tłumaczy podkom. Ewa Rejn-Kozak, rzecznik KPP w Puławach, przyznając, że policjanci używają sygnałów dźwiękowych, ale jest to skutek tego, że mieszkani nie podał im swojego numeru telefonu. – Poza tym, jedyną formą pomocy, jakiej oczekiwał od policjantów było przywiezienie mu alkoholu – dodaje podkomisarz.

Tu można nakarmić malucha

PULAWY We wtorek zakończył się montaż trzech plenerowych przewijaków dla niemowląt, zakupionych w ramach ostatniego budżetu obywatelskiego. Zadaszone ławki z wyprofilowanymi stolikami stanęły w miejscach publicznych.

Przewijaki zdobyły 166 głosów w trakcie zeszłorocznego głosowania na projekty obywatelskie i zakwalifikowały się do finansowania. Zadanie właśnie zostało zakończone. Drewniane wiaty otoczone zielonymi osłonami, z ławkami i stolikami dla mam, stanęły na placu Chopina, Skwerze Solidarności oraz na puławskich błoniach. Ta nowa infrastruktura ma pomagać kobietom z małymi dziećmi,



umożliwiając im przewinięcie lub karmienie swoich maluchów.

– Całość otoczona jest ściankami, co daje poczucie intymności i komfortu. Mamy nadzieję, że kiedy wszystko wróci do normy, rodzice maluszków będą chętnie z nich korzystać – mówi Łukasz Kołodziej z puławskiego ratusza. Jak dodaje, obecnie nowe wiaty, podobnie jak wszystkie pozostałe elementy małej architektury w Puławach, ze względu na pandemię koronawirusa, będą przechodziły regularną dezynfekcję.

W mieście stanęły trzy takie zadaszone ławki

Minęła policyjną kontrolę i przyśpieszyła. To był błąd

W miniony weekend, kolejni kierowcy w powiecie puławskim stracili prawo jazdy z powodu nadmiernego przekroczenia prędkości.

W miejscowości Góry (gm. Markuszów) mieszkaniec Warszawy kierujący fordem przekroczył dopuszczalną prędkość o prawie 60 km/h, natomiast w Klikawie kierujący oplem katowiczanie jechał z prędkością 123 km/h zbliżając się do przejścia dla pieszych. Obaj mężczyźni stracili prawo jazdy i zostali ukarani mandatami i punktami karnymi.

Również w Klikawie, kilka dni temu, kobieta jadąca samochodem osobowym straciła prawo jazdy za znaczące



przekroczenie dopuszczalnej prędkości. Myślała, że policjanci mierzą prędkość tylko pojazdom jadącym w ich stronę.

– Kobieta jadąc z przepisową prędkością, minęła policyjny patrol, po czym

natychmiast przyspieszyła, będąc przekonaną, że funkcjonariusze nie zauważą jej zachowania. Zatrzymała się dopiero gdy usłyszała za sobą dźwięk policyjnej syreny – relacjonuje podkom. Ewa Rejn-Kozak, rzecznik

Komendy Powiatowej Policji w Puławach.

Za przekroczenie prędkości o blisko 60 km/h w terenie zabudowanym zostało jej zatrzymane prawo jazdy. Dostała również mandat i punkty karne.

Co na muralu? I gdzie?



FOT. RADOSŁAW SZCZĘCH

PULAWY 539 głosów i drugie miejsce wśród mniejszych projektów w ostatnim budżecie obywatelskim zajęły murale. Zadanie ma być wykonane jeszcze w tym roku. Urząd Miasta skontaktował się już w tej sprawie z artystami zajmującymi się tego rodzaju zadaniami.

Wytypowano już kilka potencjalnych ścian, m.in. na puławskim Ratuszu oraz kilku miejskich szkołach. Warunkiem w tym ostatnim przypadku musiałaby być jednak zgoda dyrektorów. Ślepe ściany bloków mieszkalnych, na których zazwyczaj tworzone są murale, w tym przypadku nie wchodziły w grę z uwagi na zasady regulaminu budżetu. Chodzi o to, że inwestycje obywatel-

Wytypowano już kilka potencjalnych ścian, m.in. na puławskim Ratuszu

skie muszą dotyczyć przestrzeni zarządzanej przez miasto, a nie np. spółdzielni mieszkaniowych.

Na razie niewiele wiemy o tym, co znajdzie się na muralu (lub muralach - maksymalnie dwóch, o ile wystarczy na nie środków). Jak informuje Łukasz Kołodziej z puławskiego magistratu, projekty nie zostały jeszcze przygotowane. Według wstępnych wytycznych, obrazy mają być związane z miastem. Jednym z pomysłów jest artystyczne połączenie symboli jego historii i nowoczesności.

RS

Pracownik banku dał się nabrać, klient stracił pieniądze

OSZUSTWO Jeden z mieszkańców powiatu puławskiego stracił w tym tygodniu 150 tys. zł, które trzymał na bankowym koncie. Oszust zadzwonił do banku, podał się za właściciela rachunku, poprosił o aktualizację numeru telefonu, zmienił hasło i uzyskał dostęp do oszczędności swojej ofiary. Środki zniknęły.

Pracownicy banków muszą mieć się na baczności, bo oszuści coraz śmielej zaczynają wykorzystywać naiwność oraz chęć pomocy klientom. Uważać powinni także posiadacze rachunków bankowych, którzy w jednej chwili mogą stracić wszystkie oszczędności. Taki pech spotkał jednego z mieszkańców powiatu puławskiego, który w ostatnią środę bezskutecznie próbował załogować się na swoje konto bankowe.

Gdy wielokrotne próby nie przynosiły rezultatu, mężczyzna postanowił udać się do banku osobiście. Tam dowiedział się, że hasło dwa dni wcześniej zmieniono, a jego konto zostało wyczyszczone ze 150 tys. zł. Sprawa została zgłoszona do Komendy Powiatowej Policji w Puławach.

Jak ustalono, tuż przed zmianą hasła, do banku

zadzwoił inny mężczyzna, który podał się za właściciela rachunku. W trakcie rozmowy przekonał pracownika banku, że nie może załogować się na swoje konto. Zgodnie z procedurą, powinien zostać zapytany o dane, które mogłyby potwierdzić jego tożsamość. Nie wiemy, jak brzmiała ta rozmowa, ale w jej trakcie oszust zauważył, że podany numer telefonu jest już nieaktualny, więc poprosił o jego zmianę. Pracownik banku był pewien, że rozmawia z właścicielem konta i posłusznie wykonał polecenie. Tuż po zakończeniu rozmowy, oszust uzyskał dostęp do rachunku swojej ofiary i przelewał sobie z niego łącznie 150 tys. zł.

– Pamiętajmy, że oszuści są bezwzględni i wykorzystują wszystkie preteksty, aby wyłudzić pieniądze. Po zaksięgowaniu środków na swoich kontach, natychmiast dokonują ich wypłaty – przestrzega podkom. Ewa Rejn-Kozak, rzecznik puławskiej policji.

Funkcjonariusze próbują ustalić tożsamość oszusta. Za tego rodzaju przestępstwo grozi mu do 8 lat więzienia.

RS

Opłaty były nielegalne.

Ale zwrotu nie będzie

PUŁAWY Część rodziców tegorocznych maturzystów I LO im. ks. A. J. Czartoryskiego liczyła na zwrot pobieranych przez ostatnie lata opłat za szafki dla swoich uczniów. Ale okazuje się, że szkoła tych pieniędzy oddawać nie będzie

RADOSŁAW SZCZĘCH

O płaty za korzystanie z zamykanych szafek, które przez kilka lat były pobierane od uczniów puławskiego „Czartoryscha”, stały się przedmiotem jednej z kontroli zleconej przez władze powiatu



FOT. RADOSŁAW SZCZĘCH

puławskiego pod koniec 2018 roku. Zdaniem zarządu powiatu, a więc organu prowadzącego I LO, pienią-

Opłaty za korzystanie z zamykanych szafek w I LO były nielegalne

dze te (kilkadziesiąt złotych rocznie od osoby) w ogóle nie powinny być pobierane, a sposób obracania tą gotówką był daleki od przejrzystości.

Sprawę dodatkowo komplikował fakt, że środkami tymi nie dysponowała ówczesna dyrektorka, a rada rodziców. Ostatecznie, po zmianie na stanowisku dyrektorki szkoły, zdecydowano o zaprzestaniu ściągania od uczniów tych pieniędzy - zostawiając jedynie symboliczną, zwrotną kaucję w wysokości 10 zł.

Część rodziców uczniów kończących w tym roku

najstarszą puławską szkołę liczyła jednak na to, że z uwagi na negatywną opinię władz powiatu odnośnie legalności pobieranej do niedawna opłaty, pieniądze te również będą podlegały zwrotowi. – Jeśli pomnożymy wysokość tych opłat przez ilość uczniów, wychodzi suma kilkunastu tysięcy złotych. To nie są małe pieniądze – zauważa nasz rozmówca proszący o anonimowość.

Czy zatem tegoroczni maturzyści, którzy wkrótce oddadzą klucze do swoich szafek, mogą liczyć na choćby częściową rekompensatę

za niepotrzebnie pobierane, głośno krytykowane opłaty?

– Te pieniądze z założenia nie podlegały zwrotowi, więc I LO nie będzie ich oddawało. Środki te trafiały na konto rady rodziców, a finansowane były z nich m.in. bieżące naprawy szafek, zakupy nowych itp. – tłumaczy Kamil Lewandowski, rzecznik powiatu puławskiego. Jak podkreśla, uczniowie po oddaniu kluczy, otrzymają natomiast przysługujący im zwrot kaucji w wysokości 10 zł.

Marek Chrzanowski, obecny dyrektor I LO, sprawy nie chciał skomentować.

Miliony na remont drogi do Janowca

INWESTYCJE W przyszłym roku kierowcy jadący od strony Mazowsza, będą mogli wygodniej dostać się do Janowca. Wszystko to za sprawą przebudowy prawie 3,6 kilometrów drogi powiatowej prowadzącej do granicy województw. Całość sfinansuje Fundusz Dróg Samorządowych, powiat puławski i gmina Janowiec.

Odcinek, o który chodzi, pierwotnie znalazł się na liście rezerwowej FDS-u, ale wiemy już, że pieniądze otrzyma. Zgodnie z propozycją wojewody, droga z Janowca

w stronę wsi Ławeczko na Mazowszu może liczyć na 60 proc. rządowego dofinansowania, czyli 2,6 mln zł. Według ministerialnych wskaźników niewykluczone było nawet 70 proc. ale na przyznanie pomocy w takim wymiarze nie zgodził się Lech Sprawka. Władze powiatu puławskiego ostatecznie zgodziły na niższą dopłatę.

– Zarząd tę propozycję zaakceptował i obecnie czekamy na podpisanie umowy. Przetarg powinien zostać ogłoszony jeszcze w tym roku, a w przyszłym możliwe

byłoby zakończenie tej inwestycji – mówi Kamil Lewandowski, rzecznik powiatu puławskiego.

Jak zaznacza, jest jeszcze szansa, że w przypadku uzyskania oszczędności na innych zadaniach z funduszu w naszym regionie, Urząd Wojewódzki dołoży powiatowi puławskiemu brakujące 10 procent, czyli dodatkowe kilkaset tysięcy złotych. Wkład własny zapewni natomiast powiat puławski i gmina Janowiec, dzieląc się nim po połowie (po ok. 850 tys. zł).

Sama droga prowadząca w stronę Ławeczki i dalej do drogi krajowej nr 12 zostanie przebudowana na długości niecałych 3,6 kilometra. To odcinek od Janowca do granicy województwa mazowieckiego. Oprócz nowej warstwy asfaltu, powstaną: dwa perony przystankowe, 145 metrów chodnika i zjazd do posesji (z przepustami). Dzięki temu remontowi, do janowieckich atrakcji turystycznych łatwiej będzie dojechać od strony Warszawy (jadąc przez Kozienice) i Radomia. **RS**

Taniej za chodnik

PUŁAWY O 25 tys. zł mniej, niż zakładano kosztować może przedłużenie chodnika pomiędzy przystankiem autobusowym w pobliżu restauracji Kominek, a istniejącą aleją prowadzącą w stronę Skweru Jana Pawła II. Najbliżej podpisania umowy jest puławska firma Trans-Krusz. Przedłużenie chodnika to jedno z tych zadań ostatniego budżetu obywatelskiego, które mimo zamrożenia jego nowej edycji, zostanie wykonane jeszcze w tym roku. Zgodnie z projektem, nowy odcinek połączy istniejącą, pieszą aleję prowadzącą do Skweru Jana Pawła II

z chodnikiem przy Wojska Polskiego. Dzięki temu, piesi poruszający z centralnego placu do przystanku autobusowego przy ul. Wojska Polskiego, będą mogli korzystać na całym tym odcinku z nowej, równej nawierzchni. Do przetargu wpłynęły cztery oferty, z których tylko jedna przekroczyła zakładany budżet (65 tys. zł). Najtańszą propozycję złożyła lokalna, puławska firma Trans-Krusz. Przedsiębiorstwo chodnik może wykonać za niecałe 40 tys. zł. Jeśli wygra, Zarząd Dróg Miejskich zaoszczędzi tym samym ok. 25 tys. zł. **RS**

Remont u przedszkolaków

GMINA PUŁAWY Przedszkole Publiczne w Górze Puławskiej jeszcze w tym roku przejmie remont. Budynek zostanie ocieplony i otrzyma nową elewację. Przedsięwzięcie ma kosztować prawie 590 tys. zł. Gmina korzysta z unijnego dofinansowania. W kolejce czekają już następne obiekty publiczne.

Gmina Puławy rozpoczyna remonty swoich nieruchomości. Jako pierwsze ocieplone zostanie przedszkole w Górze Puławskiej. Zgodnie z planem, do końca sierpnia tego roku, budynek otrzyma m.in. nowe oświe-

tlenie LED, ogrzewanie oraz ocieplenie ścian i stropodachu. Całością zajmie się firma „Marbud” z Policznej, z którą podpisano już umowę. Koszt to 589 tys. zł, ale pieniędzy na termomodernizację budynków użyteczności publicznej jest znacznie więcej.

Gmina, do końca 2021 roku ma zamiar przeznaczyć na ten cel ponad 4 mln zł. Prawdopodobnie jeszcze w tym roku ogłoszony zostanie przetarg na ocieplenie Szkoły Podstawowej im. B. Głowackiego w Zarzeczu. W przyszłym roku

natomiast, jak informują urzędnicy, wyremontowana zostanie Szkoła Podstawowa w Bronowicach, Przedszkole im. Bohaterów 3-go Pułku Piechoty I Dywizji Wojska Polskiego w Gołębiu oraz budynek Urzędu Gminy przy ul. Dęblińskiej w Puławach.

To wszystko będzie możliwe dzięki pozyskaniu unijnego dofinansowania. Celem projektu jest poprawa tzw. efektywności energetycznej budynków sektora publicznego, czyli obniżenie ich zapotrzebowania na ciepło. **RS**



FOT. UG PUŁAWY

Listy czytelników

Pazurem po gazecie

Tytuł jest inspiracją myślowej przenośni, który w pewnym stopniu prowokuje do krytycyzmu oraz sarkazmu i ironii. Ta forma odniesienia jest moim wolnym wyborem czytelnika. W wybranych artykułach prasy lokalnej do których się odnoszę, widzę to, co jakoby bohaterowie w nich występujący „zgrabili” lub „zapomnieli”. „Dziennik Wschodni” 30 kwietnia – 4 maja „Marszałek na nagrody nie żałował”. Podejmując decyzję o przyznaniu nagród, bynajmniej

nie odczuwał ścisku gdzieś tam... Ponieważ pieniądze były dyspozycyjne, a nie jego. Otóż nagrody są zwyczajowo czymś oczywistym. Jak mawiała była premier: „Te nagrody im się po prostu należały”. W tym przypadku jak najbardziej. Jednak nagroda nie może być narzędziem do celu. Daleko jej do altruizmu ale powinna być obiektywnie merytoryczna w wymiarze zasług. Rozpiętość nagród w takiej skali wyraźnie podważa bezstronność. Tworzy się klasę wybrańców. Wyobra-

my sobie otoczenie pracowników, którzy pracują obok „rekordzisty”, który otrzymał 56 tys. złotych. (sic!) Marszałek wyraźnie preferuje „wybrańca”. Przez to różnicuje napięcie wśród załogi. Śmiem twierdzić, że czyni to z rozmysłem. Ponad setka pracowników zostaje pominięta w uznaniu zasług do nagrody. Zaś ci, którzy otrzymali po 100 złotych nie powinni w ogóle tej kwoty przyjąć.

Przecież to wyraźna kpina z ludzi. To jest szczyt bezczelności panie marszałku. Czyniąc parodię z nagrody naruszono godność osoby. Lepiej byłoby w ogóle tych ludzi pominąć w „zaszczytnym uznaniu”. „Teraz Puławy” 30 kwietnia „Państwowa spółka daje dobrze zarobić”. Bohaterką tego artykułu jest pani Małgorzata Sadurska. Posiada wyższe wykształcenie i niepod-

ważalne merytoryczne preferencje do pełnienia tak zaszczytnej funkcji. I to nie ulega wątpliwości. Jednak to nie powód, iż musi być nagradzana kwotą 128 tys. miesięcznie (sic!) Li tylko dlatego, że firma uzyskuje rocznie miliardowe dochody. Te pieniądze są nasze – społeczeństwa, przy tak rażącym rozwarstwieniu zamożności, gdzie kilkaset tysięcy rodaków żyje na granicy ubóstwa socjalnego. Stan ten jest niegodny człowieka i katolika. Tak wymiernie wysokie wynagrodzenie jest

czystym bogaceniem się skoro wielokrotnie przekracza nawet luksusową egzystencję. Możliwości kapitalizacji dochodu i nieograniczonego pomnażania. Bizantyjska przyszłość. Gratuluję! Od ponad 15-tu lat jako emeryt wpłacam niewielką kwotę na rzecz fundacji, która pomaga chorym dzieciom. Co miesiąc otrzymuję serdeczne podziękowania, aż mnie to żenuje. Są wśród nas tacy do których ta dziękczynność byłaby super wielokrotna.

BOGUSŁAW TUŹNIK, PUŁAWY

Biblioteka poleca

Tam, gdzie śpiewają raki



Delia Owens, Gdzie śpiewają raki, Świat Książki, Warszawa 2019

Każdy jest zamknięty we własnej nocy sam – pisał Leo Lipski, polski pisarz pochodzenia żydowskiego, w swojej powieści „Niespokojni”. Ten jakże poetycki cytat oddaje samotność każdego z nas. Bo nikt inny nigdy nie będzie wiedział, co tak naprawdę czujemy, jak patrzemy na świat i w jaki sposób odczuwamy. Możemy się tylko porównywać, próbować wczuć w samoświadomość drugiego człowieka, ale ze swoimi uczuciami i myślami zostajemy w istocie zawsze sam na sam. O tym jest właśnie książka Delii Owens „Gdzie śpiewają raki”. Jest to opowieść o miejscu, w które dotrzeć można tylko w pojedynkę, które dostępne jest tylko w świadomości odczuwającego, w głębi jego duszy.

Mała dziewczynka o imieniu Kya żyje ze swoją rodziną z dala od współczesnej cywilizacji, jej dom to odludne mokradła u wybrzeży Karoliny Północnej. Pewnego dnia Kye, z zupełnie dziewczynce nieznanych powodów, opuszcza matkę. Jest to cios nie do zniesienia, Kya jest bowiem jeszcze dzieckiem. Po kolei główną bohaterkę na pastwę losu zostawia jej rodzeństwo, a na końcu ojciec, który i tak nie interesował się zbytnio jej losem, ale jednak był.

Najmłodsza Kya zostaje na mokradłach całkiem sama. Musi zadbać o swój byt, o to by mieć co jeść i z czego żyć. Łowi ryby, małże, sprzedaje je i jakoś sobie radzi, dopóki nie poznaje Tate'a, który staje się jej nauczycielem, a z czasem miłością jej życia. Niestety Tate tak samo jak wszyscy, których znała, opuszcza ją. Jak z tym ostatecznym ciosem poradzi sobie dziewczyna, która nosi w sobie tyle bólu i samotności? Jak w kontaktach z innymi ludźmi poradzi sobie osoba, która dotychczas nie zbudowała z nikim trwałej relacji i ile samotności może znieść człowiek, który tęskni za dotykiem i miłością? Te pytania z pewnością nie opuszczają Kys podczas lektury tej książki.

Delia Owens stworzyła poetycką opowieść o sile przyrody, instynktu i dzikości. Splotła konwencję kryminału z niezwykle mroczną aurą

mokradeł i melancholijna opowieścią o sile naszych korzeni. Pokazała jak silnie kształtuje nas dzieciństwo, jak przemożny i niemal magiczny wpływ ma na nasze postrzeganie rzeczywistości i samych siebie początek naszego życia. Stworzyła postać dzieckiej, niepowtarzalnej, a jednocześnie pięknej Kyi, która opuszczona przez własną rodzinę i odrzucona przez lokalną społeczność szuka sposobu na przezwycięzenie swojej samotności. Jak dzięki i piękne stworzenie stała się cenną zdobyczą dla mężczyzn pragnących niezwykłych przeżyć. Niestety nie jest z ich świata, dlatego nie pasuje do ich poukładanego życia.

– Dlaczego zranieni, ci, którzy wciąż krwawią, mają wybaczać? – pyta samą siebie opuszczona przez wszystkich Kya, którą o wybaczenie prosi Tate, chłopak który ją zostawił. Ten cytat z całą stanowczością oddaje ból, wyobcowanie, tęsknotę i melancholię głównej bohaterki, którą te silne uczucia zaprowadzą w nieprzezniony mrok bujnej natury.

**JUSTYNA POPIOŁEK-OSIŃSKA,
BIBLIOTEKA MIEJSKA
W PUŁAWACH**

ZNÓW MOŻNA POŻYCZAĆ KSIĄŻKI

Biblioteka Miejska w Puławach działa od poniedziałku. Zarówno bibliotekarki (na zdjęciu autorka cyklu Biblioteka poleca) jak i czytelnicy muszą zasłaniać usta i nos, nie można na razie korzystać z czytelni i komputerów. Odbierane od czytelników książki, zanim trafią do kolejnych osób, przechodzą czterodniową kwarantannę.
Godziny otwarcia: ● Biblioteka Główna przy ul. Głębokiej 71 od poniedziałku do piątku W godz. 11.30-16.30, ● filie biblioteczne od poniedziałku do piątku W godz. 10.00-12.00 i 14.00-16.00, Z przerwą W godz. 12.00-14.00, ● Filia nr 2 przy ul. Sienkiewicza 7 we wtorki i środy w godz. 9.00-13.00, W czwartki W godz. 12.30-16.30, ● Filia numer 6 znajdująca się W szpitalu pozostaje nieczynna.

Na film, w aucie

ROZRYWKA Puławy przyzwyczyły swoich mieszkańców do regularnej, corocznej organizacji seansów kina samochodowego. Ze względu na przepisy związane z pandemią, do tej pory organizacja takiej imprezy nie wchodziła w grę. W środę ogłoszono jednak, że kina plenerowe będą mogły ruszyć od 18 maja

RADOSŁAW SZCZĘCH

Z uwagi na absolutny brak wydarzeń kulturalnych, wśród mieszkańców Puław pojawił się pomysł przyspieszenia organizacji letniego kina samochodowego. Pytanie o taką możliwość do prezydenta miasta wysłał w tym miesiącu Hubert Banaszek. Paweł Maj o opinie w tej sprawie zwrócił się do puławskiego sanepidu, a ten wskazał na zapisy obowiązującego rozporządzenia, które jednoznacznie blokuje obecnie możliwość organizacji samochodowego kina. Prezydent zapewnił jednak, że „jeśli sytuacja na to pozwoli”, puławianie filmowe seanse obejrzą.

– Czekamy tylko na poluzowanie przepisów. Jeśli kina samochodowe będą legalne,



FOT. RADOSŁAW SZCZĘCH

będziemy chcieli je zorganizować. Myślimy o lipcu, oczywiście na parkingu Puławskiego Parku Naukowo-Technologicznego – mówi Łukasz Kołodziej z Wydziału Kultury, Promocji i Komunikacji Społecznej puławskiego magistratu. Chęć organizacji kina potwierdza także Tomasz Szymajda, prezes PPNT.

Kino samochodowe w Puławach zazwyczaj uzupełniało miejską ofertę kulturalną. W tym roku, z uwagi na pandemię, filmowe seanse na parkingu technoparku mogą być natomiast jedyną puławską imprezą tego rodzaju w ciągu całego, zbliżającego się lata.

– To obecnie najbezpieczniejsza forma wydarzenia kulturalnego, czegoś, w czym wspólnie może

uczestniczyć wielu mieszkańców. Dlatego mamy ogromny wzrost zainteresowania kinem samochodowym ze strony tak samorządów, jak i prywatnych firm. Ten skok ocenilbym nawet na 1000 procent licząc rok do roku. Wszyscy czekają już tylko na zgodę i rezerwują terminy – mówi Przemysław Żurek, właściciel firmy Kinomobilne.pl. – W tym roku nie będzie festynów, ani koncertów. A ludzie muszą, powinni dostać coś w zamian. Dlatego cała nasza branża czeka na tą zgodę ze strony władz. Liczymy na to, że stanie się to jak najszybciej – dodaje.

Sama organizacja kina samochodowego w czasie pandemii tylko w niewielkim stopniu różniłaby się od standardowej. Największą,

Od środowej decyzji rządu sprawa kina samochodowego w Puławach ma większe szanse na realizację

spodziewaną różnicą może być brak leżaków i innych miejsc siedzących dla osób niezmotywowanych (lub ich rozstawienie na większej przestrzeni). Do tego doszedłby obowiązek zasłaniania ust i nosa np. w drodze po popcorn oraz konieczność zachowywania wymaganego dystansu.

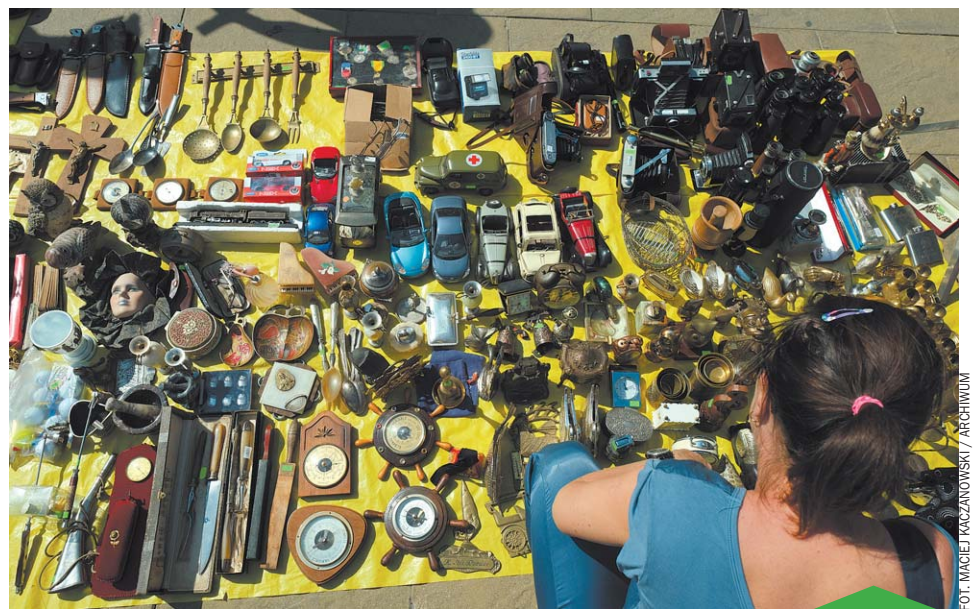
W środę rząd ogłosił kolejny etap znoszenia obostrzeń związanych z koronawirusem. Jako jeden z elementów znalazła się możliwa działalność kin plenerowych od 18 maja. To więc pierwszy krok do organizacji takiego wydarzenia w Puławach.

W niedzielę na Puławską Giełdę Staroci

ZAKUPY Stare zegary, obrazy, dewocjonalia, figurki, radiodbiorniki, gramofony, instrumenty muzyczne, maski, świeczniki, meble, młynki, porcelana - te i wiele innych rzeczy będzie można obejrzeć i zakupić podczas Puławskiej Giełdy Staroci. Jej pierwsza edycja już w niedzielę 17 maja na placu targowym.

Tak naprawdę będzie to Lubelska Giełda Staroci, która w przyszłą niedzielę zawita do Puław, by wspólnie z lokalnymi wystawcami rozwinąć nad Wisłą nową, handlową tradycję. Zgodnie z uzgodnieniami, impreza będzie od tej pory organizowana tutaj cyklicznie, w każdą trzecią niedzielę miesiąca.

Czym dokładnie jest Giełda Staroci? – Ludzie mówią na to różnie, giełda, galeria, targi, muzeum pod chmurką. Dla nas, wystawców, to jest sposób na życie. Jeździmy wspólnie do różnych miast, wystawiamy swoje skarby, rozmawiamy z ludźmi, czasem nawet uda się coś sprzedać. Takie pozytyw-



FOT. MACIEJ KACZANOWSKI / ARCHIWUM

ne włóczęgostwo – tłumaczy Elżbieta Kowalczyk, organizatorka Lubelskiej Giełdy Staroci oraz nowej, Puławskiej Giełdy Staroci.

Do Puław 17 maja wybiera się ok. 70 wystawców z różnych stron kraju. Na placu targowym przy ul. Dęblińskiej zobaczymy miłośników staroci m.in. z Warszawy, Łodzi, Poznania, Lublina, Rzeszowa, Białegostoku,

Krosna, a nawet z Międzydrojów. Zapowiedzieli się także puławscy numizmatycy.

– To jest nasza pasja. Zamiast wyrzucać starocie na śmietnik, my dajemy im drugie życie. A wielu z nas prawdziwe perełki, rzeczy, które chętnie pokazałoby niejedno muzeum – opowiada pani Elżbieta, zachęcając mieszkańców powiatu pu-

W Lublinie giełda staroci działa już od 10 lat

ławskiego do odwiedzania giełdy.

Osoby zainteresowane utworzeniem własnego stoiska w ramach „Puławskiej Giełdy Staroci” mogą dzwonić w tej sprawie pod numer tel. 500-625-706.

RADOSŁAW SZCZĘCH

Kotlet niejedno ma imię

Choć w restauracjach kotlet schabowy z kapustą nadal cieszy się wzięciem, tak jak golonka, to patentów na kotlety jest więcej. Z mięsem i bez. Oto najciekawsze przepisy do wykorzystania w domowej kuchni.

WALDEMAR SULISZ

Zaczynamy naszą kulinarną podróż od Nałęczowa. Nałęczów to już nie piękna miejscowość, ale album widoków wysnionych – pisał Stefan Żeromski. Miał apetyt na życie, kobiety, zachłannie smakował urodę świta. Uwielbiał barszcze gotowane przez Oktawię. I mięsa z grzybami. Najbardziej delikatną południcę. Oto przepis na jego ulubione kotlety.

Kotlety „Echa leśne”

Składniki: 10 dag świeżych lub mrożonych borowików, 10 dag kurek, 1 cebula, 100 ml śmietany 30%, sól, pieprz, rozmaryn, 60 dag połędwicy wieprzowej, mąka, jajko, bułka tarta, sól, pieprz, rozmaryn.

Wykonanie: połędwicę podzielić na 4 części, rozklepać, posolić, uformować kotlety, panierować w mące, rozkłóconym jajku i tartej bulce. Smażyć na maśle na wolnym ogniu, tak by mięso było soczyste. Na drugiej patelni usmażyć grzyby z posiekaną cebulą, podlać śmietaną, doprawić solą, pieprzem i rozmarynem. Każdy kotlet położyć na porcji grzybów z cebulą. Podawać z ziemniaczanym puree wymieszanym z masłem i śmietaną.

Kotlety pożarskie z Kazimierza Dolnego

Ich nazwa nie pochodzi od pożarania. Tylko od księcia Pożarskiego, który za nimi przepadał. Zasłynęły dzięki carowi Aleksandrowi I, który zamówił w gospodzie u Pożarskiego kotlety z cielęciny. A sprytna żona właściciela usmażyła kotlety z kurczaka. Car nie mógł się nachwalić.

Podawano je w przedwojennych restauracjach Lublina i Kazimierza Dolnego. Znakomite w smaku, na trwale zniknęły z pejzażu wytwornej lubelskiej kuchni. Ale jeszcze po wojnie raczył się nimi w Kazimierzu Dolnym poeta Zbigniew Herbert.

Oto instrukcja ich wykonania. Z kurczaka zdjąć skórę. Bulkę namoczyć w śmietance i zemleć w maszynce razem z mięsem. Dodać masło, 2 jajka, sól, pieprz i bardzo dobrze wyrobić. Uformować kotlety, obtaczać w bulce i smażyć na maśle na złoty kolor. Podawać z kartoflami z wody i marchewką z groszkiem. Takie kotlety bardzo lubią dzieci.

Kotlety schabowe po lubelsku

Składniki: 4 kotlety schabowe, 4 jajka, sól, pieprz, mąka gryczana, olej do smażenia.

Wykonanie: mięso delikatnie rozbić tłuczkiem, natrzeć solą z pieprzem i odstawić do lodówki na godzinę. Jajka roztrzepać z solą. Każdy kotlet panierować w mące gryczanej, obtaczać w jajku i smażyć na złoty kolor. Podawać z ziemniakami opiekаными w kminku.

Kotlety mielone i duszone

Składniki: 1 kg wołowiny, 6 marchewek, kawałek selera, 3 strąki zielonej papryki, 3 strąki żółtej papryki, 1 cukinia, 6 ząbków czosnku, 2 cebule, 4 ziemniaki, łyżka koperku, łyżka mąki, sól, pieprz, mielona papryka.

KLASYCZNY SCHABOWY Z KAPUSTĄ



KOTLETY Z DZIKA Z ŻURAWINĄ



Wykonanie: mięso posiekać tasakiem, dodać mielony czosnek, sól, pieprz, wyrobić kotlety, oprószyć mąką, usmażyć na oliwie. Warzywa i ziemniaki pokroić w grube kawałki, obsmażyć na oliwie, dodać czosnek, cebulę, włożyć kotleciki, doprawić solą, pieprzem i papryką, podlać wodą i dusić na bardzo wolnym ogniu przez godzinę. Posypać koperkiem.

Kotlety z indyka dla dzieci

Składniki: 4 kotlety z indyka, 1 cukinia, 1 jajko, 4 plastry pikantnego sera, 1 pomidor, bułka tarta, sól, pieprz, 8 kartofli ugotowanych w mundurkach, zioła prowansalskie, oliwa

Wykonanie: mięso lekko zbić, natrzeć solą z pieprzem, odstawić na pół godziny. Na patelni podsmażyć plastry cukinii na złoty kolor. Kotlety panierować w jajku i bulce tartej i smażyć na złoty kolor. Ziemniaki pokroić w plastry, obtoczyć w ziołach prowansalskich i usmażyć na złoto.

Na każdym kotlecie ułożyć plastry cukinii, na to ser żółty i plaster pomidora. Zapiec do rozpuszczenia sera. Podawać z chrupiącymi i pachnącymi ziemniakami. Do tego jak najwięcej surówek.

A teraz orientalny przepis pochodzi z kuchni tureckiej, gdzie mięso dusi się z warzywami i ziemniakami. Ostrą potrawę podaje się z ryżem.

Kotleciki wołowe na ostro

Składniki: 1 kg wołowiny, 6 marchewek, kawałek selera, 3 strąki zielonej papryki, 3 strąki żółtej papryki, 1 cukinia, 6 ząbków czosnku, 2 cebule, 4 ziemniaki, łyżka koperku, łyżka mąki, sól, pieprz, mielona papryka.

Wykonanie: mięso posiekać tasakiem, dodać mielony czosnek, sól, pieprz, wyrobić kotlety, oprószyć mąką, usmażyć na oliwie. Warzywa i ziemniaki pokroić w grube kawałki, obsmażyć na oliwie, dodać czosnek, cebulę, włożyć kotleciki, doprawić solą, pieprzem i papryką, podlać wodą i dusić na bardzo wolnym ogniu przez godzinę. Posypać koperkiem. Podawać z ryżem ugotowanym na sypko albo jako samodzielne danie.

Kotlety z szynką i żółtym serem

Składniki: 4 kotlety z mięsa wołowego lub cielęcego, 4 plastry wędzonej szynki, 8 plasterków sera żółtego, sól czosnkowa, pieprz. Na panierkę: 1 jajko, 2 łyżki śmietany, 2 łyżki mąki, 2 łyżki bulki tartej, sól, pieprz.

Wykonanie: mięso rozbić na cienkie kotlety i natrzeć solą czosnkową i pieprzem. Składać na pół. Wkładać do środka plastry szynki i sera. Śmietaną rozbić z jajkiem. Do mąki dodać sól i pieprz. Kotlety obtaczać w mące, jajku i bulce tartej. Smażyć na złoty kolor. Na koniec

SAKIEWKI ZE SCHABU PO NAŁĘCZOWSKU



SCHABOWY PO LUBELSKU



położyć na każdym kotlecie żółty ser i zapiec w piekarniku.

Kotlety do chrzanu

Składniki: 25 dag mielonej wołowiny, 25 dag mielonej jagnięciny, 4 ząbki czosnku, 1 łyżeczka majeranku, 4 łyżki świeżo startego chrzanu, oliwa, sól, pieprz

Wykonanie: wymieszać oba rodzaje mięsa. Doprawić rozartym czosnkiem, majerankiem, pieprzem i solą. Uformować płaskie kotleciki, na każdym ułożyć trochę starego chrzanu. Zrolować, zlepić i usmażyć na złoto. Podlać kwaśną śmietaną i dusić przez 10 minut.

Podawać posypane dużą ilością posiekanej natki pietruszki. Do chrzanowych kotlecików pasują ziemniaki tłuczone ze śmietaną. A teraz ulubione kotlety poety Józefa Czechowicza, który w Kazimierzu Dolnym bywał na seansach spirytystycznych, jadał w restauracji u Berensa.

Kotlety Józefa Czechowicza

Składniki: 60 dag schabu, 15 dag masła, 1 łyżka majeranku, 4 ząbki czosnku, sól, pieprz, bułka, 2 jajka, olej.

Wykonanie: mięso podzielić na 4 porcje. Rozbić, natrzeć rozartym czosnkiem, doprawić solą z pieprzem, posypać majerankiem. Na każdą porcję mięsa położyć pasek masła. Mięso zwinąć w rulony, każdy dwukrotnie panierować w

jajku i bulce i smażyć na złoty kolor. Podawać z ziemniakami oraz bukiem surówek. A teraz kotlety bez mięsa. Zaczynamy od popularnych kotletów ziemniaczanych.

Kotlety z selera

Składniki: 1 duży korzeń selera, 1 jajko, 1 łyżka mąki, 1 łyżka bulki tartej, olej, sól.

Wykonanie: seler ugotować do miękkości, obrać i pokroić w plastry. Każdy oprószyć mąką, obtoczyć w jajku i bulce tartej, obsmażyć na złocisty kolor. Podawać z kaszą gryczaną oraz zestawem surówek. Kto lubi, może selerowe kotlety polać grzybowym sosem

Kotlety mielone z pieczarek

Składniki: 60 dag pieczarek, 2 czerstwe bułki, pół szklanki mleka, 1 jajko, 2 cebule, 3-4 łyżki margaryny, sól, pieprz, 2 łyżki tartego żółtego sera, tarta bułka, olej do smażenia.

Wykonanie: grzyby wymyć, osączyć, ugotować, odcedzić. Bułki namoczyć w mleku, odcisnąć. Cebule obrać, posiekać, zrumienić na tłuszczu. Grzyby, bułkę i cebulę przepuścić przez maszynkę, dodać jajko, sól, pieprz i dokładnie wyrobić. Z masy formować małe kotleciki, obtaczać w tartej bulce wymieszanej z serem. Smażyć na rozgrzanym tłuszczu z dwóch stron na rumiano. Podawać z ziemniakami i surówką z warzyw. Smacznego.

Wszystko w rękach Lubelskiego Związku Piłki Nożnej

PIŁKA NOŻNA Nasi trzeciogigowcy czekali na wtorkowe decyzje PZPN w sprawie sezonu 2019/2020. Niestety, ciągle nie wiadomo, czy uda się wznowić rozgrywki. O wszystkim zdecydują jednak wojewódzkie związki

ŁUKASZ GŁADYSIEWICZ

Zanim doszło do spotkania zarządu PZPN w poniedziałek z apelem do Zbigniewa Bońka wystąpiła Wisła Puławy.

– W związku z doniesieniami medialnymi o możliwym zakończeniu sezonu w dniu 12 maja 2020 roku, Klub Sportowy Wisła Puławy zwraca się z apelem do Prezesa Polskiego Związku Piłki Nożnej o niepodejmowanie pochopnej decyzji, która skutkuje brakiem możliwości rozgrywania meczów ligowych aż do końca sierpnia br. Dodatkowo wyrażamy gotowość do wznowienia rozgrywek w najbliższym możliwym terminie, jeśli poprawi się sytuacja epidemiczna, zgodnie z ewentualnym Rozporządzeniem Rady Ministrów – czytamy w oświadczeniu klubu z Puław.

– W przypadku zakończenia sezonu w III lidze



FOT. WISŁA PUŁAWY

w tym momencie, nowy sezon będzie można rozpocząć na przełomie sierpnia i września, ponieważ rozgrywki II ligi planowane są do końca lipca, a między sezonami muszą być minimum 3-4 tygodnie przerwy. Gdy tak się stanie, nasze kluby w ciągu 9 miesięcy będą miały rozegrany jeden mecz mistrzowski. Rodzi to dla nas wiele komplikacji.

Przede wszystkim grozi to wieloma konsekwencjami finansowymi – napisała Wisła.

Apel poparło już 10 klubów, w tym: Motor Lublin, Chełmianka Chełm, Hetman Zamość, Avia Świdnik, Orleńskie Spomleki Radzyń Podlaski, a także Hutnik Kraków, Wólczanka Wólka Pełkińska, Siarka Tarnobrzeg, Sokół Sieniewa oraz Wisła Sandomierz.

Co na to PZPN? – Zarząd Polskiego Związku Piłki Nożnej podczas posiedzenia, które odbyło się 12 maja 2020 roku w Warszawie, ustalił, że decyzje dotyczące wznowienia lub zakończenia rozgrywek III ligi piłki nożnej mężczyzn w sezonie 2019/2020 oraz zasad spadków i awansów, podejmą Wojewódzkie Związki Piłki Nożnej, które w bieżącym sezonie odpowiadają

Piłkarze z Puław od tygodnia trenują w oczekiwaniu na decyzję o wznowieniu lub zakończeniu sezonu 2019/2020

za prowadzenie rozgrywek – poinformował PZPN.

– Jednocześnie postanowiono, że rozgrywki III ligowe w sezonie 2020/2021 w dalszym ciągu prowadzone będą przez WZPN. Zarządzanie rozgrywkami III

ligi zostanie przekazane do PZPN w czerwcu 2021 roku – czytamy dalej w komunikacie piłkarskiej centrali.

Skoro o wszystkim zdecydować ma Lubelski Związek Piłki Nożnej, to jakie są teraz plany? – Dzięki decyzji PZPN unikniemy sytuacji, w której trzeba będzie zakończyć sezon we wszystkich trzech ligach, a tak naprawdę nie będzie możliwości grania tylko w jednym regionie. Obecnie nie można zestawiać ze sobą np. Śląska i naszego województwa. U nas są tak naprawdę pojedyncze przypadki zachorowań na koronawirusa, a na Śląsku po kilkaset. Możemy poczekać na decyzję nawet do końca maja. Wszystko i tak będzie zależało od zaleceń rządu. We wtorek dostaliśmy szansę powrotu do gry. A gdyby zapadła decyzja o zakończeniu rozgrywek, to później moglibyśmy tego żałować – wyjaśnia Konrad Krzyszkowski, przewodniczący Wydziału Gier LZPN.

Najpóźniej rozgrywki mogłyby zostać wznowione około 20 czerwca. Do końca lipca udałoby się rozegrać około 10-12 kolejek. Wcześniej kluby musiałyby przejść jednak także testy na obecność koronawirusa. LZPN dostał już ofertę w tej sprawie od jednej z firm medycznych.

Puławy to dobre miejsce żeby wygrywać

PIŁKA RĘCZNA Klub z Puław ma już wstępny plan przygotowań do nowego sezonu. A w zasadzie kilka wersji planu. Wiadomo, że pierwszy trening ma odbyć się 1 czerwca

Na klubowym portalu Azotów ukazała się rozmowa z nowym trenerem zespołu Larsem Waltherem. Duńczyk podpisał jednak umowę dopiero od 1 lipca. A zajęcia mają wystartować miesiąc wcześniej. W tym czasie wszystkim będzie się zajmował obecny pierwszy szkoleniowiec Michał Skórski.

– Trudno jest przygotować plan przygotowań do sezonu, jeśli nie wiemy co możemy robić i co będzie dozwolone. Wszystko przez pandemię koronawirusa. Mamy przygotowane trzy rozwiązania, A, B i C. Plan A przewiduje przygotowania bardziej „domowe”, gdzie zostajemy w Polsce i gramy z drużynami, które znajdują się w pobliżu Puław, żebyśmy nie musieli dużo podróżować. Plan B zakłada podróżowanie do krajów sąsiednich, natomiast plan C to wyjazd do Niemiec i gra przeciwko drużynom niemieckim. Musimy być cierpliwi, bo na razie nie wiemy jak to się potoczy. To irytujące, ale takie jest życie. Musimy zrobić wszystko co w naszej mocy i jestem pewny, że wspólnie wypracujemy dobry plan na przygotowania do sezonu – mówi Lars



FOT. KS AZOTY PUŁAWY

Walther cytowany przez klubowy portal Azotów.

Obaj szkoleniowcy starają się znaleźć najlepsze rozwiązanie. – Razem obmyślamy plan przygotowań i bardzo dużo o tym rozmawiamy. Michał jest bardzo oddanym i inteligentnym trenerem. Ma wiele dobrych pomysłów jak prowadzić drużynę. Dobrze zna zespół, zna każdego z chłopaków

i na pewno dzięki temu moja praca będzie dużo łatwiejsza – wyjaśnia Walther.

Nowy trener ekipy z Puław wyjaśnia także, dlaczego zdecydował się przyjąć ofertę polskiego klubu i znowu pracować w naszym kraju. – Spędziłem trzy wspaniałe lata jako trener w Orleńskim Wiśle Płock i mam tam wielu przyjaciół, tak zwanych przyjaciół na całe życie.

Piłkarze z Puław wrócą do przygotowań na początku czerwca

Bardzo tęsknię za Polską. Jak już wcześniej wspominałem, kiedy graliśmy przeciwko Azotom w Puławach, atmosfera była wyjątkowa. Coś unikalnego było w tej drużynie. Z filmów wideo, które ogląda-

łem przed podpisaniem kontraktu dostrzegłem to znowu. Dobrze jest mieć marzenia. Uważam, że to marzenie można spełnić – być wśród trzech najlepszych drużyn w Polsce. Musimy tylko ciężko pracować. Jestem pewien, że zrobimy wszystko, by osiągnąć ten cel. To mniej więcej dlatego się zgodziłem – ponieważ chcę wygrywać. Uważam, że Puławy są dobrym miejscem, żeby tego dokonać – zapewnia duński trener.

(LUKISZ)

AZOTY W LIDZE EUROPY

Europejska Federacja Piłki Ręcznej przygotowuje się na sezon 2020/2021. Wiadomo już, że rozgrywki będą miały nowe nazwy. Obecny Puchar EHF od nowych rozgrywek będzie nosił nazwę Ligi Europy. Challenge Cup będzie teraz Pucharem Europy. Bez zmian pozostaje za to Liga Mistrzów, która swoje mecze będzie rozgrywać w środy i czwartki. Liga Europy, w której mają występować Azoty Puławy będzie grać we wtorki o godz. 18.45 i 20.45. Jedynie pierwsza runda kwalifikacyjna rozegrana zostanie w weekend 29-30 sierpnia i 5-6 września. 2 runda kwalifikacyjna już we wtorki 22 września i 29 września, a faza grupowa rozpocznie się od pierwszej rundy we wtorek 20 października. Rozgrywki Pucharu Europy (dawny Challenge Cup) w całym sezonie rozgrywane będą tak jak dotychczas, w weekendy.

Geneza hańby. W 80-lecie zbrodni katyńskiej (10)

„Razgruzka” więzień Zachodniej Ukrainy i Zachodniej Białorusi



PRZEWÓZNIK ANDRZEJ ADAMSKA JOLANTA, KATYN, WARSZAWA 2010, IL. 2



PRZEWÓZNIK ANDRZEJ ADAMSKA JOLANTA, KATYN, WARSZAWA 2010, IL. 85



PRZEWÓZNIK ANDRZEJ ADAMSKA JOLANTA, KATYN, WARSZAWA 2010, IL. 82

Część 2.

W atmosferze generalnego zaskoczenia wojną z III Rzeszą i w obliczu zbliżającego się frontu władze radzieckie nakazały ewakuację więzień na terenie okupowanej Polski i w rejonach pogranicznych. Najważniejszych lub niezdolnych do transportu więźniów politycznych rozstrzelano na miejscu przed ewakuacją. Konwoje pędzonych pieszo więźniów dokonywały na nich podczas drogi masowych egzekucji. Nikogo żywego nie zostawiono na drodze. Oto ciąg dalszych wspomnień świadków – więźniów ewakuowanych na terenie Zachodniej Ukrainy.

Więzienie w Drohobyczu

Było, podobnie jak i pozostałe, niezwykle przepelnione. W celach jednoosobowych trzymano tu po 15-20 osób. W warunkach tego potwornego przepelnienia ludzie mogli spać tylko na zmianę. Niemożliwe było utrzymanie higieny. Samo przebywanie w celi, zarówno we dnie, jak i w nocy, stanowiło udrękę. W niewietrzonej celi brakowało powietrza. Do więziennego ustępu, jeśli taki był. Wprowadzano gromadnie, w najlepszym wypadku dwa razy dziennie.

Więzienie w Stanisławowie

I tu przepelnienie było potworne. W celi jednoosobowej siedziało 26 osób. „W celi było tak tłoczno, że gdy zamknięto za mną drzwi i nie mogłem się z miejsca ruszyć”. A przecież ludzi trzymano w celi pod kluczem aby ich poddać przesłuchaniom. Cella to była swego rodzaju przechowalnia. Pobyt w niej, to okres wytchnienia i wypoczynku po brutalnych spotkaniach z oficerami śledczymi NKWD. Koszmar radzieckiego więzienia zaczynał

Legitymacja krzyża orderu Virtuti Militari odnaleziona w Brześciu

się naprawdę dopiero po wyjściu z celi – w drodze na przesłuchanie, z którego najczęściej przynoszono człowieka z powrotem, gdyż nie mógł wracać o własnych siłach.

Wśród więźniów więzienia stanisławowskiego odnajdujemy urodzonego w Pławach rtm. knw. Mikołaja Maciejowicza – uczestnika wojny 1920 r. Będąc ranym w nogę, uratował życie koleędzie. Za ten czyn został odznaczony krzyżem Virtuti Militari 5 kl. Przed wrześniem 1939 r. był dowódcą szwadronu szkolnego w 10 Pułku Strzelców Konnych z Łańcuta. Aresztowany podczas przekraczania granicy rumuńskiej, był więziony w Stanisławowie i Odessie, skąd wiosną 1940 r. zabrano go i zamordowano.

Więzienia w Kijowie

„Rano ewakuowano więzień (8 lipca), my weszliśmy w skład ostatniego etapu więziennego do Kijowa. Szliśmy pod konwojem, co dziesięć kroków żołnierz z karabinem... Słyszymy skrajem lasu... Nas było około 2.000 osób – mężczyźni i kobiety. (...) Marsz trwał cały dzień z krótkim wypoczynkiem w samo południe na polu lub łące, daleko od wsi. Nocowaliśmy na polu, noc była chłodna. Spragnieni i głodni – chleba dawano bochenek na 11 osób, a wodę piło się ze studni... Gdy przechodziliśmy przez wieś na Ukrainie, kobiety wiewskie – bo mężczyzn prawie nie było widać – rzuciły nam cebule, czosnek, czasem kawałki chleba, płacząc i zawołując. (...) Wsie te witały nas, więźniów pod konwojem, nie jako wrogów państwa, ale jako bliskich (...)”

W maszerującym tłumie uderzała szalona różno-

rodność twarzy i jej wyrazu. Ludzie starzy, umęczeni, ledwo ciągnący nogi opuchłe..., młodzi, wychudli i obdarci o rysach grubych i dzikich. Jedno martwi o tępych twarzach, tam znowu o rysach cienkich i delikatnych, wychudłe i młode, spuchnięte umęczone, uśmiechnięte i dzikie. (...) Zapuchnięta niewiasta pada, ledwo idzie – ktoś prosi, by ją wzięto (do samochodu – przyp. A.T.), konwojent ryczy >> uchadi ty swołocz << i boje kolbą... Po tygodniowym marszu czekamy w upalny dzień na stacji Pryłuki, aby załadowano nas do wagonów”.

Przypomnijmy, że Kijów był obok Charkowa i Chersonia przypuszczalnym miejscem egzekucji.

Do grona zamordowanych na Ukrainie, w nieznanym miejscu, dodajmy gen. bryg. w st. sp. Romualda Dąbrowskiego, żołnierza armii austriackiej a następnie Wojska Polskiego. Od 1919 r. dowodził 2 Batalionem 15 Pułku Piechoty „Wilków”, stacjonującym w okresie pokoju w Dęblinie. W wojnie 1920 r. był dowódcą 35 Brygady Piechoty, a następnie 18 Dywizji Piechoty z Łomży. Prawdopodobnie w grudniu 1939 r. trafił do niewoli radzieckiej i został zamordowany w 1940 r. w nieznanym miejscu na Ukrainie.

Ofiary, figurujące na tzw. ukraińskiej liście katyńskiej, mordowane w Kijowie, grzebane były w pobliskim lesie koło wsi Bykownia. Natomiast zwłoki pomordowanych w Charkowie i Chersoniu grzebano we Włodzimierzu Wołyńskim i – prawdopodobnie – w Charkowie – Piatichtakach.

A co z nieodnalezioną tzw. białoruską listą katyńską?

Wspominany wcześniej ściśle tajny rozkaz NKWD ZSRR z 20 marca 1940 r., podpisany przez Ł. Berię,

Książeczka wojskowa porucznika rezerwy, która znajduje się na tzw. Ukraińskiej Liście Katyńskiej

kierował do zachodnich obwodów Białoruskiej SRR 5 – osobowe grupy operacyjne – czekistowskie z zadaniem przygotowania i przeprowadzenia operacji „rozładowania” wyznaczonych więzień. Grupy te skierowano zostały do następujących miast: Białegostoku, Baranowicz, Brześcia, Pińska i Wilejki.

Później przedstawiamy wyjątki wspomnień więźniów uratowanych z „rozgruzki” i ewakuacji więzień.

Więzienie w Białymstoku

W więzieniu obliczonym na 1.500 osób siedziało w 1940 r. około 8.000 więźniów.

„26.III.1940 wieczorem przeniesiono mnie do aresztu, gdzie zastałem bardzo dużo znajomych i kolegów, wszyscy nago, smród od kału i potu ludzkiego, więźniowie nie mogli siedzieć gdyż nie było miejsca, stąd jeden przy drugim, w nocy połowa stała 4 godziny, a połowa w siedzącej pozycji spała na zmianę”.

Więzienie w Baranowiczach

Było również strasznie przepelnione. Na 36 metrach kwadratowych przebywało tu 220 osób.

Więzienie w Wilejce Powiatowej

„Więzienie w Wilejce zapchane było ludźmi, bo Moskale aresztowali i zamykali do ostatniego momentu przed atakiem niemieckim. Dnia 25 czerwca 1941 roku o godz. 15.30 weszli do celi tego więzienia strażnicy i z listy, sporządzonej przez lekarza, odczytywali nazwiska chorych i niezdolnych do marszu.

Kazano im pozostać w celach. Następnie odczytywano nazwiska tych, którzy mieli najcięższe oskarżenia i ich również pozostawiono w celach, innym wydano rozkaz natychmiastowego przygotowania się do drogi.

Około godz. 16-ej wyprowadzono wszystkich więźniów na dziedziniec. Z oskarżonych tylko o przejście granicy utworzono oddzielną grupę. (...) Z chwilą wyjścia więźniów zdjęto z więzienia straż, która weszła w skład konwoju. W więzieniu pozostała jedynie niewielka grupa enkawudzystów, niewątpliwie przeznaczona do rozstrzelania tych, których pozostawiono w celi. (...) Maszerowano całą noc z 25 na 26 czerwca. Rano pięciogodzinny odpoczynek, następnie znowu marsz. Dnia 26 czerwca konwój przeszedł granicę polsko – sowiecką. (...) Dnia 27 czerwca w czasie odpoczynku, wydano po pięć kostek cukru i 400 gr. chleba – tym żyli więźniowie do dnia 30-go.

Tego samego dnia około godz. 8-ej rano, po raz pierwszy konwój został zbombardowany przez trzy samoloty niemieckie. Dotychczas w polskich wsiach rekwirowali enkawudzystów furmanki... Po pierwszym bombardowaniu rzucili wszystkie wozy i pogrzali swe ofiary biegiem do najbliższego lasu, ci potem dalej w kierunku Pleszczańca. Wszystkich słabych, a przede wszystkim tych, którzy jechali dotychczas na wozach, rozstrzelano z rewolwerów lub zakłuwano bagneta-mi. (...)

Cały transport podzielony był na dwie grupy: jedna licząca około 1.000 osób – grupa >> ciężkich przestępców <<, druga >> lżejszych << około 400 osób, oskarżonych przeważnie o przejście granicy. Granicznicy mieli lepsze warunki od grupy pierwszej,

Cmentarzysko w Kuropatach

bo częściej dostawali wodę. Pić dawano przeciętnie dwa razy na dobę, tzn. rano i wieczorem.”

Więzienie w Mińsku

„Dnia 21 lutego 1941 roku, zostałem aresztowany w Grodnie przez NKWD i natychmiast wywieziony do Mińska Lit. ... Wieczorem, dnia 24-go, usłyszeliśmy ogłoszenia mordowania aresztowanych. Słyszało się kolejne otwieranie cel, jęki, szamotanina i od czasu do czasu strzał. Później dowiedzieliśmy się, że przemocą wlewano w usta więźniów truciznę. Ile osób wykończono w ten sposób trudno jest mi określić... Wypędzono nas na podwórko więzienne. (...) Oto czono nas silną strażą i pędzono biegiem przed płonący Mińsk Litewski. Grupa nasza liczyła około 200 ludzi. Po wyjściu z Mińska Lit. zatrzymano nas w lesie, odległym od miasta o 5 km, na odpoczynek, gdzie zgromadzono wszystkich aresztowanych z więzień mińskich. Liczba ogólna dochodziła do 20.000. (...) Przez całą drogę chodzili NKWD – ci i rozpoznaniu wywoływali ludzi, odprawiali na bok i rozstrzelali. (...) Dopełdzono nas do miasta Czerwień (Iha-meń). Doszło nas ok. 2.000, reszta pozostała po drodze rozstrzelani”.

Bilans strat Polski w wyniku Zbrodni Katyńskiej trudno opracować. Jak bowiem wycenić życie tysięcy zamordowanych Polaków, wyselekcjonowanych przez władze radzieckie jako najlepsi ze swego narodu. Jaka byłaby Polska, gdyby wszyscy oni nie zostali zamordowani?

ANDRZEJ TOŁPYHO

● **Za tydzień:**
„W CZTERDZIESTYM NAS MATKO NA SIBIR ZESŁALI”, cz. 1